

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zlecen-
konisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Patewski.
w Będzinie „Janiszewski Staa. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinaach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Hlasko Antoni. w Rawie „Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

I. Teodor Wedeman.

Adwokat Przysięgły, Obrońca Konsy-
sterski, wyłącznie w sprawach karnych i konsystors-
kich. **Warszawa, Chmielna N 9,** codzien-
nie od 4 1/2 do 6 po południu, lub listownie. (9—7)

„NASZEGO KOCHANEGO RADCY!”

U państwa X. było wesoło; światła całe
dziesiątki płonęły w pokojach—muzyka gra-
ła—i „zdrowie naszego kochanego radcy”
towarzyszyło częstym libacyjom, a echo te-
go zdrowia odbijało się dziś w sercach szar-
rej gromadki, co tam u wejścia na dole tu-
liła się pod murem, błogosławiąc kocha-
nego radcę. Nie przeczę, że radcę błogo-
sławiono słuszenie: dziś właśnie, w dzień
swoich imienin, ofiarował sumę dość zna-
czną na opał, na światło, może na odzież
dla najbiedniejszych. Więć dziś przemarz-
łe członki nędzarzy ogrzeją się, dziś spie-
zone usta zgłodniałych przyjmą ciepłą
strawę, które nie tknęły już dawno, dziś
niejeden grzbiet nagi przywdzieje odzież...

Tak, wszystko to *dzis*—a jutro—co będzie
jutro?

Jutro znowu nędza wróci do swoich sie-
dzib, znowu głód, znowu chłód. Biedni zapo-
mną o wsparciu, czieciele — o zasłu-
dze.

Zasługa pana radcy była fajerkwiem,
więć zgasła; pomoc jaką okazał—nie była
pomocą.

* * *

Deszcz siekł po szybach, wiatr jesienny
strzącał szybko z drzew ostatnie liście po-
żółkłe; psa byś na ulicę nie wygnał.

Wezwano mnie do chorego; chciał spo-
rządzić testament.

Testatorem był biedny krawiec, żyd; su-
choty dobiły widocznie nieszczęśliwego...
„Panie—rzekł, kiedy przybyłem — uczciwą
pracą zdobyłem skromny majątek; chciał-
bym tej biedzie, z której wyszedłem, ulżyć;
chciałbym nędzy okazać pomoc trwałą, bo
ja wiem, panie, co nędza znaczy, bo wiem
dobrze, że tylko *trwała* pomoc, tylko taka
pomoc, która ułatwia dalszą pracę, jest rze-
czywiście pomocą”.

I powstał ztąd projekt założenia lom-
bardu.

We dwa tygodnie potem, gromadka ży-
dów złożyła zwłoki Dawida Opoczyńskiego
—bo tak się nazywał testator — do gro-
bu, na żydowskim pokopisku.

Szczegóły zapisu znane są już czytelni-
kom „Tygodnia” (N 52 r. z.). My podnosimy
tylko jeden: że tam — w „*chacie za wsią*”
myślano o ludziach różnych wyznań.

Myśl też założenia lombardu uważamy
za bardzo, bardzo pożyteczną.

Lombard nie jest wprawdzie instytucyją
szerzącą bezpośrednio dobrobyt, i nie jest
pomocą dla najbiedniejszych—dla tych, co
nie posiadają. Z natury swej—przede-
wszystkiem—jest on środkiem przerwany-
nym, chroniącym od nędzy ostatecznej.

Jego zadaniem—wespół upadających, u-
możliwić pracę. Upadły kupiec, biedny
rzemieślnik, szwaczka złożona chorobą,
w krytycznej chwili w lombardzie szuka-
ją deski ocalenia. Resztki „lepszego przeszło-
ści”, czasem narzędzia pracy, pilniki, heble,
maszyny do szycia — często jakieś wyroby,

NI TO — NI OWO.

Jestto wielkie nieszczęście, jeżeli ktoś mo-
zownie wyczerpywszy się abecadła, dochodzi
nareszcie do dawniej rzadko praktykowanej
sztuki pisania. Wyciśnięty sygnet na do-
kumentach *de publicis*—i karty na drzwiach
lub lasce w rzeczach prywatnych, dawniej
wystarczały zupełnie. To też zagięły już
i coraz rzadziej spotykają się butne i weso-
łe uśmiechnięte oblicza, a hałaśliwe i tłū-
mne zgromadzenia, na których wypijano
całe kufy zieleniaku, oddawna przeszły
już na karty historii; natomiast namiętność
do rozpowszechniania swojego pisma z wła-
snoręcznym podpisem, zrodziła liczne sub-
stancje, sprzedaż zboża na pniu, syste-
matyczne unikanie pewnych terminów, go-
rące przyklaskiwanie ruchowi antisemickie-
mu w Berlinie i instytucyję na Lesznie,
gdzie zasada *neminem captivabimus* nigdy
znana nie była. O ileż jednak nieszczę-
śliwszym jest ten, kto powziął myśl, baz-
groty swe uwiecznić drukiem! Ponieważ
słuszenie potępiają takiego pismaka za wszy-
stko co napisał, z tej prostej zasady, że o
tem co pisał mógł i powinien był nie pisać,
a nigdy nie napisał tego, o czym winien
był napisać: przeto unikając podobnego po-
tępienia, z góry zapowiadam, że zawsze da-
lekim będąc od prawdy, nikogo nigdy obrazić
nie mogę,—a jeżeli się wam zdawać będzie
czytelnicy, że odkryliście jej obecność w mo-
jem piśmie, to wam się tylko *zdawać* bę-
dzie, gdyż ja z prawdą nawet przypadkiem
nie spotykam się w życiu. Kiedy wreszcie
pewnego razu „Tydzień”, mówiąc o kwe-
styj przeniesienia hypoteki, ośmielił się wy-
razić to, co za prawdę uważał, t. j. wyja-

śnić różnicę, jaka dla pewnej części miesz-
kańców gubernii zachodzi pomiędzy Petro-
kowie a Warszawą, słuszenie bardzo 40-u
prenumeratorów z powiatów brzezińskiego i
rawskiego oświadczyło, iż pisma tak zu-
chwałaego pnummerować nie będzie!.

Co do mnie, ponieważ chcę być czytany,
wbrew zatem dziwnym przekonaniom Re-
dakcyi, otrzymawszy stały kącik w „Tygo-
dniu”, wszelkiej prawdy unikać będę, tem
bardziej, że nie mógłbym się powołać na
zдание mało znanego u nas Johna Stuarta
Milla, który twierdzi, iż każdy ma prawo
wyrażać swe przekonania, i nikt niema pra-
wa zmusić go do milczenia. Tak jest; ory-
ginalny ów anglik na wyścigach w Epsom
żadnej nagrody nie otrzymał i przez towa-
rzystwo wyścigowe nikomu u nas nigdy re-
komendowanym nie był, a zresztą, an-
glik ma u nas ustaloną sławę w kwestyi
tresury koni, nie zaś w kwestyi naszych
społecznych przekonań. Najlepszym tego
dowodem jest nowożytny, własnego nasze-
go pomysłu index, na jaki się dostało wy-
dawnictwo wileńskie pani Orzeszkowej, po-
mimo, że nawet w opinii nieubłaganych sęd-
ziów, cechują je „szlachetne tendencye”
i pomimo patryjotyzmu, jaki przebijają w tem
przedsięwzięciu.

Szczęściem tylko, że zacytowany Kraszewski,
mędrszy o całe niebo od naszych domo-
rosłych krytyków, stanął w „Kłosach” w
obronie pani O.; sama zaś pani O. w „Wie-
ku” dobre dała tym niedorostkom „pro me-
moria”!

Znany pociąg do zakazanego owocu ka-
że się spodziewać, iż taki pogląd na dzieła
p. Orzeszkowej, zjedna im jeszcze szersze
koło czytelników, na co naszym zdaniem,
w zupełności zasługują.

Przy tej sposobności ośmielę się zauwa-
żyć, iż gorliwość w ocenianiu talentów jest

wprost w przeciwnym stosunku do wieku oce-
niającego. Wielką tę prawdę społeczną od-
kryłem na przedstawieniach teatralnych tru-
py pp. Morozowicza i Krotkiego. Z jakim-
że zapalem przyjmowane tam były klasyczne
operetki, w rodzaju „Pięknej Galatei”, „Zie-
lonej Wyspy”, lub „Pięknej Heleny”. Duch
stronniczego zapалу jaki ożywił dwie par-
tyje, p. Manowskiej i p. Kozakowskiej, zda-
wał się przypominać wyścigi zielonych i
niebieskich w Bizancjum, lub starożytne
igrzyska olimpijskie. Na widok podobno p.
Krasnopolskiej, w kostyumie Wenus Afro-
dyty zemdlął jeden z młodzieży niby Tu-
cydydes słuchający czytającego Herodota.
Fakty te dowodzą, jak wdzięczne pole u
nas znajduje klasycyzm; nie też dziwne-
go, że wiele młodzieży tak gorliwie ucze-
szała na przedstawienia teatralne, znajdu-
jąc w tak ponętnej formie odtwarzany świat
Greków i Rzymian. Dlatego to nie mo-
żemy rokować p. Deryngowi takiego powo-
dzenia, jakim cieszył się p. Morozowicz,
ponieważ p. Deryng podobno nie jest zwo-
lennikiem klasycyzmu i operetek przedsta-
wianć niema zamiaru; przeto konkurencyje
p. Deryngowi robić będą przedsiębrane w
sali p. Skibińskiego bale publiczne, z pew-
nem co do strojów pań reformami. Gło-
szono nawet, że postawieni przy drzwiach
członkowie straży ogniowej, odrąbywać bę-
dą toporami zadługie treny; odbyły się
jednak dwa bale, na które nasze panie przy-
były ustrojone tak jak zwykle; bawiono się
też jak zwykle, chociaż jakiś p. K. w je-
dnym numerze „Wieku”, skarcił gospodar-
czy za to, że nie dość gorliwie zajmowali
się gośćmi, a w drugim numerze tegoż
„Wieku” tenże p. K. pochwalił tychże sa-
mych gospodarzy, za gorliwie zajęcie się
gośćmi. Zupełnie tak, jak zwykle.

Zagadka.

kłódki, koronki, pudełka i t. p. rzeczy małej objętości, — a w ostateczności i najczęściej odzież, pościel, bielizna—idą na zastawę do lombardu, a na mały procent otrzymany kapitał, ratuje od głodu i chłodu—od nędzy, od śmierci, często od zbrodni, dając możność dalszej pracy. Tak—lombard dla tych jest, co nie żebrzą: co mogą, co pragną pracować. Możeby nędza żebrać zmusiła nieszczęśliwych, gotując im śmierć moralną i więzienie; możeby grób przedwczesny im wykopała,— gdyby... nie lombard!

Kapitał kilku tysięcy rubli raz ofiarowany, w tysiącnych swoich obrotach, oddaje usługi setkom, tysiącom nieszczęśliwych.

Z powyższego szkicu, jawnie i same przez się malują się istotne cechy lombardu. Streszcimy je:

1) lombard jest instytucją udzielającą taniego kredytu na zastaw ruchomości — tak, żeby kapitał zakładowy nietylko nie przepadał, ale stopniowo powiększał się;

2) ma na celu niesienie pomocy w chwilach krytycznych ludziom ubogim; celem więc jego nie jest wspieranie handlu lub przemysłu, udzielanie zaliczek na towary, — tylko na przedmioty, które mniej więcej każdy posiadać może, lub które posiadają ludzie najmniej zamożni, a które lombard przyjmuje, udzielając na nie tylko pożyczek niewielkich, jako pomoc w nieszczęściu.

Tysiąc rubli ofiarowanych przez Opoczyńskiego — jak widzimy — jest kapitałem zamalym.

Niechaj tylko na teraz przykład zmarłego nam przyswieca.

Zwracamy się więc do tych wszystkich, co czuć i myśleć umieją.

Tysiącom, wyraźnie tysiącom rodzin możemy dopomóc, tysiące ginących wyratować, byle tylko—drobne sumki, składane dziś pod wrażeniem chwili na ołtarzu nędzy, złączyć i wytworzyć instytucję, z której wieki i pokolenia korzystać będą. Do tych więc zwracamy się, co społeczeństwu *rzetelnie służyć* pragną, co miano *rzeczywistego obywatela* kraju, po nad chwilowy rozgłos stawiają. Kilka tysięcy rubli zebrać łatwo; zatem... do czynu! do czynu! L.

Z sali sądowej.

Najważniejszą i najpewniejszą rękojmią porządku społecznego, najlepszym stróżem interesów ogółu i składających go obywateli, jest bezwzględnie samorząd. Forma ta układu społecznego uznana przez wszystkie żyjące narody i państwa — rozwija się coraz pomysłniej i wydaje coraz lepsze, świetniejsze rezultaty; rozwój jej jednak, zależąc od Najwyższej władzy, obdarzającej samorządem pewien stan lub klasę w narodzie, przedewszystkiem pozostaje w rękach samych obdarowanych. Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego — oto pierwsze hasło dobrze pojętego samorządu. Pojmowanie interesów ogółu jako interesów każdego pojedynczego obywatela; niezmordowane czuwanie nad temi interesami; najściślejsza kontrola nad władzą wykonawczą, do jakiej to kontroli przy każdej formie samorządu upoważnieni są wszyscy członkowie danej sfery: oto nieodbita warunki, bez zachowania których jedna z największych zdobyczy prawdziwego postępu, emancypacja całych stanów w narodzie z powijków władz państwowych, pozostaje czczym słowem, abstrakcją—literą na cierpliwym napisanym papierze.

Najwyższy Ukaz 19 lutego (3 marca) 1864 r., wprowadzając w naszym kraju nowy porządek administracyjny, obdarował gminy wiejskie obszernym—można powiedzieć zupełnym samorządem. Gospodarstwo gminy, wybór władz administracyjnych, a obecnie i sądowych, rozkład podatków—pozostają najzupełniej w ręku i pod kontro-

lą ludności wiejskiej, — tylko szczerego zająęcia się własnymi interesami, tylko niustającej dobrej woli, a porządek społeczny będzie zupełnie zabezpieczonym. Dobrobyt stanu wiejskiego, stanowiący dotąd u nas prawie najgłówniejszą zasadę i miarę ogólnego dobrobytu, zagwarantowany przez ustawę, pozostaje najzupełniej w ręku samych obywateli wiejskich; potrzeba tylko umieć korzystać z nadanych praw i przywilejów—potrzeba zrozumieć, że w każdej melodii najmniejszy fałszywy ton stanowi o harmonii całości.

Niestety, kroniki naszych sądów kryminalnych zbyt jasno dowodzą, że samorząd gminy w naszym kraju w wielu, zbyt wielu wypadkach pozostaje martwą literą; władze ustanowione przez samychże obywateli do wykonywania ich prawomocnych postanowień, z całą swobodą zagarniają w swoje ręce moc prawodawczą, zmieniają wedle swojego widzimisię zasadnicze prawa, a jeśli prokurator i sądy wdadzą się w te sprawy, to o ile przed wyprowadzeniem śledztwa dużo jest narzekających, o tyle przed krótkami wszystko błędnie, przestępstwa znikają, nadużycia tracą całą swoją ujemną doniosłość, bo... bo z dziesięciu lub dwudziestu świadków, dwóch, trzech przedstawia sądowi jako tako fakta, reszta zaś niewiadomością, niepojmowaniem własnego interesu zapomnieniem, poderwie doniosłość, a nawet wiarygodność samych faktów tak, że sąd w rezultacie nie otrzymuje dziesiątej—setnej nawet często części dowodów dokonanych przestępstw.

Mamy oto w pamięci niedawno rozpatrzoną przez wydział karny tutejszego Sądu Okręgowego, sprawę przeciwko wójtowi gminy, pisarzowi i jednemu z sołtysów, oskarżonym o różne nadużycia służbowe¹⁾.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje. W r. 1875 mieszkańcy jednej z osad naszej gubernii, wnieśli skargę do komisarza włościańskiego, a następnie do naczelnika swego powiatu, w której starali się dowieść, że sołtys wraz z pisarzem gminnym samowolnie egzekwują podatki, ustanawiając dowolnie kwotę, jaką każdy z obywateli miał zapłacić, że nadto pisarz pozwala sobie wyzykiwać ich pod różnemi pozorami. Skargi te posłużyły za podstawę do wyprowadzenia śledztwa administracyjnego i sądowego, w rezultacie których zeznaniami licznych świadków wyjaśniono: 1) że ustanowiona przez uchwałę gminną ogólna suma podatków, przypadających z owej osady za rok 1875, nie została rozłożoną na pojedynczych właścicieli nieruchomości w osadzie, w myśl art. 104 Najwyższego Ukazu z 1864 r., przez osobną uchwałę osady, a tylko rozkład dokonany został przez *dozór bóżniczny* przy współdziałaniu sołtysów; 2) że rozkład ten w porównaniu z rokiem przeszłym został zupełnie zmienionym; kontrubentów ustanowiono nierównie więcej jak dawniej, mianowicie opodatkowano ludzi wolnych od wszelkich podatków, i nadto, przy ściąganiu należności, wójt, pisarz i sołtys, powodowani widocznie łaskawymi względami, w razie prośby płacącego podatek zmniejszali mu takowy w stosunku 1/3 a nawet połowy; — 3) że wójt gminy zaaresztował jednego z mieszkańców osady i przytrzymał go przez całą noc w areszcie za to, że ten ośmielił się zwrócić uwagę na zmianę rozkładu podatków; — 4) że sołtys zaaresztował dwóch ludzi, podejrzewanych o kradzież, uwolnił ich po otrzymaniu wynagrodzenia, widocznie za fatygę; — 5) że pisarz gminny udzielał bezpłatne paszporty mieszkańcom osady, którzy do tego rodzaju przywileju nie mieli prawa; nie korzystali też z niego, bo pan pi-

sarz pobrał od każdego z nich po pół rubla na własny dochód; — 6) że tenże pisarz, przy wydawaniu kopij akt stanu cywilnego, wymagał i pobierał sate wynagrodzenie podług ustanowionej przez samego siebie taksy.

Zdaje się, że taki bogaty szereg czynów dobrej woli mógł być zupełnie wystarczającym do oddania gorliwych urzędników pod sąd; tak się też i stało—wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych.

Nie możemy pominąć przytoczonych w akcie oskarżenia objaśnień, danych przez podsądnych swojej zwierzchności. Sołtys dowodził, że, jako niepiśmienny, nie przyjmował udziału w rozkładzie podatków, egzekwował zaś to, co mu kazano; uwolnienie aresztowanych za brzęczącą wdzięczność nazwał oszczerstwem. Pisarz również uchylił się od udziału w rozkładzie; wynagrodzenie za akty stanu cywilnego uważał za zgodne z taksą; na wydawanie paszportów bezpłatnych osobom nie mającym do tego prawa, upoważnionym był jakoby przez władzę; pobierane zaś od nich półrubłówki przyjmował na papierosy, jako wynagrodzenie za swoją pracę. Najlepiej nam się jednak przedstawił naczelnik tej trójki — wójt, który owego malkontenta, co do rozkładu podatków, ukarał za zobelżenie sołtysa; co zaś do zarzutu samowolnego rozkładu podatków, odparł takowy projektem prawodawczym, na mocy którego mieszkańcy osady wyrazić mieli przed nim wolę oddania kwestyi rozkładu w ręce dozoru bóżnicznego, „jak to miało miejsce lat dawnych”; przeto wymaganie art. 104 Najwyższego Ukazu z 1864 r., t. j. zebranie uchwały, uważał za „bezcelowe”.

Wezwani przed sąd świadkowie w liczbie 27, w zeznaniach swoich przedstawili wyżej opisaną sprawę w taki sposób, że, jak to mówią, trudno się było z nią poznać.

Zarzuty: co do wójta, o bezprawne aresztowanie; co do wójta i sołtysa o samowolny pobór podatków; co do sołtysa o przekupstwo — i wreszcie, co do pisarza o dowolną taksę na akty stanu cywilnego — upadły najzupełniej, gdyż świadkowie albo nie niby o tych wypadkach nie wiedzieli, albo też zeznaniami swojemi postawili podsądnych na punkcie zupełnej zgody z prawem. Pozostało tylko udowodnienie, że rozkład podatków nie był uskuteczniwym przez uchwałę osady, ale za zezwoleniem wójta i sołtysa, przez dozór bóżniczny, i że pisarz wydawał bezprawnie paszporty, za które pobierał wynagrodzenie.

Na zasadzie tych danych, Sąd Okręgowy skazał wójta i sołtysa w myśl art. 338 i 343 kod. kar., za przekroczenie zakresu władzy: pierwszego na napomnienie, a drugiego na nagany; pisarza zaś, zgodnie z art. 975 kod. kar., na pozbawienie wszelkich szczególnych praw i przywilejów i na osadzenie w domu roboczym przez miesiąc 10.—Nader słusznie; że wszystkich bowiem trzech podsądnych, jeden tylko pan pisarz jest piśmienny i zna doskonale obrót spraw i obowiązki urzędu gminnego. Pisarz urzędu gminnego u nas—to jedyny niemal najbliższy stróż porządku publicznego; wójt, ławnicy, sołtys, mogą być ludźmi najzajętszymi, nie znając jednak dokładnie obowiązków w kraju praw i przepisów, mogą popełniać przestępstwa z całą nieświadomością,—odpowiedzialność też za nich ciąży w części na pisarzu, tem więcej, że jak wiemy, najczęściej przedstawiciel urzędu gminnego powierza wszystkie sprawy z całym zaufaniem swemu, jak go nazywa „sekretarzowi”.

Bądź co bądź, nie możemy jednak pojąć, jakim sposobem dzieją się u nas rzeczy przytoczone w akcie oskarżenia?

Przyznać trzeba, że cała odpowiedzialność w tych wypadkach pada na samych mieszkańców gmin i na ich uchwały gminne, o których z czasem pomówimy. Przysługujące im prawa i obowiązki tak już

¹⁾ Ponieważ wyrok sądu z 1 (13) grudnia r. z. postanowionym został w pierwszej instancji, a te samem oskarżeni mogą od wyroku tego apelować, wstrzymujemy się przeto do czasu z ogłoszeniem nazwisk miejscowości i osób, o których mowa.

dokładnie dotąd znać oni powinni, że nie użyć ich, jako najważniejszego w takich razach środka kontroli publicznej, tylko niedbalstwu obdarzonych samorządem ziemian przypisać należy.

Władze wyższe ze swojej strony nie pozostają głuchemi na zażalenia publiczne, — w danym np. wypadku, wójt, pisarz i soltys, niezwłocznie po wykryciu popełnionych przez nich nadużyć, zostali oddaleni od obowiązków i oddani pod sąd; żadne jednak sądy nie są i nie będą w stanie odpowiednio ukarać winnych, jeżeli ludzie ucziwi i pojmujący ciężące na nich obowiązki, nie udowodnią winy przestępców.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— (Nadesłane).

Szanowny Redaktorze!

Podobno w mieście waszem za dni kilka odbędzie się publiczna zabawa, celem której ma być zebranie funduszu na wpisy szkolne dla niezamożnych uczniów gimnazjum. Widać, że w mieście waszem zawsze jest wielu ucziwych i gotowych do ofiar ludzi, a nie zbywa też i na takich, co tę ofiarności do wspólnego celu skierować umieją. Ubodzy rodzice wszystkim wam za to serdeczne, niekłamane „Bóg zapłać” powiedzą...

Właśnie do tych ucziwych ludzi i ja słów kilka powiedzieć chciałem, a Ciebie, panie Redaktorze, na pośrednika proszę.

Wiadomo wszystkim, jak dzisiaj jest trudno umieścić syna w jednej z niższych klas gimnazjum; wiadomo, że nawet ci, co zdają egzamina dostatecznie, przyjętymi być dla braku miejsca nie mogą. Tylko więc ten, co jest przygotowanym doskonale, na przyjęcie do gimnazjum na pewno liczyć może; że zaś w przygotowaniu owym, rodzina swemi siłami, z powodu nianajomości języka wykładowego, niewiele pomódz jest zdolną, koniecznym jest tedy oddanie przygotowania dziecka w ręce nauczycieli prywatnych.

Istotnie, ci tylko chłopcy dobrze w gimnazyjach zdają, którzy długo już przedtem lekcyje prywatne brali; reszta w większej części „obcina się”. Ze zaś lekcyje prywatne są u was drogie i wydatek na jedną godzinę, dawaną przez tak zwanych „korepetytorów” wynosi 6 — 10 rs. miesięcznie, co dla rodzin biedniejszych równa się prawie wydatkowi na mieszkanie, z konieczności więc wykreślonym być musi z budżetu. Tymczasem przychodzi początek roku szkolnego, chłopcy na stają do „konkursu” i, ma się rozumieć — „obcina się”. Lata uchodzą. Rodzice bojąc się, by wiek nie prześcignął klasy gimnazjalnej, zebrawszy wszystkie siły, oddają dziecko do szkoły prywatnej, ciesząc się nadzieją, że przecie za rok, za dwa, do gimnazjum się dostanie.

Tym to sposobem szkoły prywatne mieszczą w swych murach o wiele gorzej przygotowanych chłopców — i o wiele biedniejszych. Bieda i tu daje im się we znaki. Nauka w szkole prywatnej, samo się przez się rozumie, nie może być tak taną. Szkoły te w Petrokowie nie otrzymują żadnych publicznych zasiłków, jak się to w wielu innych miastach dzieje; nie więc dziwnego, że np. w szkole p. Popowskiego płaci się 50 rs. rocznie, gdy w gimnazyjum tylko 20. Leczyć nie na tem koniec. Gimnazjum uwalnia od wpisu pewien procent biedniejszych uczniów, czego szkoła prywatna robić nie może; publiczność nadto spieszy chętnie z pomocą dla uczniów gimnazjum, a o swoich dzieciach „nie w mundurkach” jak gdyby zapominała.

Nam się zdaje, że jestto niesłusznym, i że ogół nasz tylko czeka na inicjatywę w tym względzie. Któż, jeśli nie sami panowie przełożeni do podjęcia tej inicjatywy są obowiązani?

W wielu prowincjonalnych miastach podniesioną została myśl stałego stowarzyszenia w celu niesienia pomocy uczniom średnich zakładów naukowych. Ma się rozumieć, że towarzystwo takie działalność swoją na rządowe i prywatne zakłady zarówno rozszerzyć zechce. U was nic jeszcze takiego niema. Cóż więc robić tymczasem? Trzeba uczniom prywatnych szkół udzielić pewną pomoc, a jeśli dochód z mającego się odbyć wieczoru, tylko dla uczniów gimnazjalnych jest przeznaczonym, pomyśleć o innych źródłach.

Obojętność publiczności dla zakładów prywatnych niema racyi bytu. Moglibyśmy ją przypuszczać, gdyby oddawanie do szkół prywatnych nie było koniecznością, gdyby szkoły rządowe dawały naukę wszystkim jej pragnącym, gdyby szkoły prywatne nie podlegały tym samym programom i przepisom dyscyplinarnym, które w szkołach rządowych obowiązują, gdyby były one (jak to niegdyś u nas bywało) miejscem polerowania pieśzochów naszych zamożnych rodzin, dla których szkoła rządowa była zawyczajną i zademokratyczną. Nie podobnego u nas miejsca obecnie niema i szkoły prywatne powinny się cieszyć ogólnym współzuciem.

Potrzeba tylko dobrego początku, potrzeba pierwszego głosu, a do kogo on należy — już powiedzieliśmy.

H. Wosiński.

— Dnia 27 stycznia r. b. w gmachu tutejszej Izby Skarbowej, odbyło się pod prezydencją prezesa Izby, rzeczywistego radcy stanu p. Adolfa Sztange, czwarte z kolei doroczne posiedzenie stowarzyszonych członków kasy zaliczkowo-wkładowej, założonej przez urzędników tejże władzy w r. 1877, na zasadzie ustawy zatwierdzonej przez p. towarzysza ministra skarbu w d. 22 grudnia 1876 r.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego, odczytano złożony przez zarząd kasy rachunek za rok przeszły, a czwarty istnienia kasy, z którego notujemy następujące szczegóły:

Przy końcu roku 1879 kasa liczyła 76 członków z kapitałem rs. 8657 kop. 55, do którego doliczając procenty i dywidendę za rok 1879, ogólna suma kapitału wynosiła rs. 9419 k. 98

W r. 1880 przybyło 14 nowych członków, t. j. razem było 90 stowarzyszonych i ci, przez przeciąg roku zeszłego, złożyli do kasy na kapitał wkładowy rs. 3138 k. 41 i na kaucyje przy podniesieniu pożyczek rs. 900 czyli wszystkiego rs. 4038 k. 41 a że w ciągu roku od wydawanych pożyczek i z procentów od będących własnością kasy listów zastawnych i likwidacyjnych, otrzymano wogóle zysku. rs. 982 k. 39

Ogólny więc przychód stanowią rs. 14440 k. 78

Z tego, w ciągu roku 1880 wydatkowano: a) powrócono i przelano na długi i kapitały wkładowe 7 występujących z kasy członków rs. 737 k. 88
b) procenty od tejsze sumy rs. 7 k. 89
c) zwrócono kaucyje w ilości rs. 350 k. —
d) wydano wynagrodzenie buchalterowi i kasyjero- wi za rok 1879 rs. 174 k. 36

Razem wydatkowano rs. 1270 k. 13

Pozostaje więc na dzień 1 stycznia 1881 r. rs. 13170 k. 65

a mianowicie: kapitału wkładowego, będącego własnością 83-eh stowarzyszonych rs. 11646 k. 15
czystego zysku do podziału pomiędzy stowarzyszonych. rs. 974 k. 50
i kaucyje. rs. 550 k. —

Ogólny zaś rezultat przedstawia się jak następuje:

1) na pożyczkach pozostaje rs. 9474 k. —
2) na długi za sprowadzony dla stowarzyszonych z kopalni dąbrowskich węgiel rs. 327 k. 2
3) w papierach procent. stanowiących własność kasy rs. 2400, kupionych za rs. 2315 k. 37
4) w gotowiznie. rs. 504 k. 26
5) kaucyje w papierach procentowych rs. 550 k. —
Razem jak wyżej rs. 13170 k. 65

Następnie po zatwierdzeniu rachunku i ustanowieniu na rok bieżący, stosownie do ustawy, wysokości wydawać się mających pożyczek i stopy procentowej, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do składu którego powołani zostali jednomyślnością głosów poprzedni członkowie zarządu, a mianowicie: na prezydującego — naczelnik wydziału Izby Skarbowej p. Paweł Dmitrjew, na buchaltera — buchalter Izby Skarbowej p. Franciszek Olewiński i na kasyjera — archiwista Izby Skarbowej p. Nikodem Nejberków, którym, w dowód uznania za gorliwe i chętne pełnienie przyjętych na siebie obowiązków w roku ubiegłym, złożone zostało od stowarzyszonych podziękowanie. Do komisji zaś rewizyjnej przez balotowanie wybrani zostali pp. Wilhelm York, Walerj Wozdecki i Sylwin Kobos.

X. X.

— Stacyja oceny nasion. W grudniu roku zeszłego otwartą została przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (plac Krasińskich № 3), tak zwana Stacyja oceny nasion. Zasługa założenia tej wielce dla naszych rolników użytecznej instytucji należy się komitetowi Muzeum, a przede wszystkim Ludwikowi hr. Krasińskiemu, który jest jej istotnym fundatorem. Stacyja znajduje się pod kierunkiem znanego u nas i za granicą, ze swych prac literackich w rozmaitych kwestyjach rolniczych, mianowicie w kwestyi nasionoznawstwa, dra Sempołowskiego. Stacyja zajmuje się oznaczeniami: 1) siły kiełkowania; 2) procentu zanieczyszczenia; 3) wartości użytkowej nasienia; 4) ilości ziarn kaniarki lub zarazy w próbce; 5) sprawdzeniem tożsamości ziarn; 6) oznaczeniem gatunków obcych chwastów i innych przymieszek i ich stosunkową ilośćią w nasieniu. Dla dopełnienia koniecznych czynności z nadesłanymi próbkami potrzebuje ona 10 do 20 dni czasu. Ceny naznaczone przez stacyję za ocenę prób są następujące:

Za oznaczenie: 1) Siły kiełkowania w nasionach większych (kukurydza, groch, zboże) rs. 1, — w nasionach mniejszych (buraki, lucerna, trawy pastewne) rs. 1 k. 25.
2) % zanieczyszczenia w nasionach większych rs. 1, — w nasionach mniejszych rs. 1 k. 75.

3) Wartości użytkowej w nasionach większych rs. 2, — w nasionach mniejszych rs. 3.

4) Tożsamości nasion w nasionach większych kop. 35, — w nasionach mniejszych kop. 60.

5) Wartości użytkowej nasienia lub szczegółowe oznaczenie gatunków obcego ziarna lub innych przymieszek, w nasionach większych od 3 do 6 rs., — w nasionach mniejszych od 5—7 rs.

6) Oznaczenie ilości ziarn „kaniarki” lub zarazy, w nasionach mniejszych rs. 1 kop. 25.

Ceny te, jakkolwiek niewysokie, stosunkowo do cen istniejących w tego rodzaju zakładach za granicą, obniżają się jeszcze dla składów nasion i domów handlowych, jeżeli te przez osobną ze stacyją umowę gwarantują kupującym tę lub ową jakość sprzedawanego przez nie nasienia.

Stacyja prosi o przysyłanie próbek przeciętnych, to jest: wziętych z nasienia po dokładnem jego zmieszaniu. Ilość próbki po-

winna być: dla ziarn większych około 20 łutów, dla średnich (buraków, lnu, lucer-ny) 8 łutów, dla mniejszych (białej koni-czyny szwedzkiej, traw pastewnych 4 łuty. Stacyja zatrzymuje u siebie starannie część przysłanej próbki, aby w razie potrzeby ocenę sprawdzić. Użytecznym to być może zwłaszcza wtedy, gdy idzie o tożsamość próbki nadesłanej przy zawieraniu kontra-ktu na kupno nasienia z próbka nasienia nadesłanego konsumentowi.

Już ten bezpośredni cel, jaki sobie za-łożyła Stacyja, powinien zainteresować na-szych rolników, gdyż działalność stacyi bro-ni ich od licznych nadużyć, na jakie dotąd przy kupnie nasion byli narażeni, istnieje jednak plan rozszerzenia działalności stacyi o tyle, aby ona mogła być stacyją rolniczą doświadczalną pod każdym względem. Wte-dy zakład ten większe jeszcze i dobrze zna-ne na zachodzie przyniesie pożytki. Na dziś obiecuje nam stacyja: zbieranie zieleni-ków rolniczych i kolekcję wszelkiego rod-zaju nasion i chwastów, układanie i obli-czanie mieszanek do obsiewu łąk i past-wisk, wszelkiego rodzaju poparcie w nader ważnej kwestyi rozpowszechnienia między naszymi rolnikami użytecznych gatunków traw pastewnych.

Niechże nasi rolnicy nie zaniechają ko-rzystać z tego nowego i tak bezwarunkowo użytecznego zakładu. — (Chcącyci dokła-dnie zaznajomić się z celem stacyi, odsyła-my do № 48 „Gazety Rolniczej” i № 26 „Przyrody i Przemysłu”). M. Z.

— **Sąd Okręgowy** tutejszy na posiedzeniu w d. 25 stycznia r. b., rozstrzygnął bardzo ważną dla ogółu sprawę. Przyznał bowiem w procesie między Binstejnem a Myśluborskim, iż weksel, podpisany przez uproszo-ną osobę za nieumiejącego pisać, jest nie-ważny, choćby podpis uproszonego poświad-czony był przez rejenta, t. j., że poszuki-wana z takiego wekslu suma, przysądzoną być nie może.

— **Upadłość.** W dniu 1 lutego r. b. w są-dzie okręgowym, stosownie do prośby kupa-pet petrokowskiego Franciszka Zasackiego, ogłoszoną została upadłość tegoż. Sędzią komisarzem upadłości mianowany zo-stał członek sądu p. Jałowicki, kuratorem zaś adwokat przysięgły, Stępniewski.

— **Za fałsz.** W przeszły czwartek miej-scowy sąd okręgowy wyrokiem pierwszej instancyi, skazał handlarza F. z osady Gło-wno, powiatu brzezińskiego, na rok i trzy miesiące rot aresztanckich, za to, że na pokwitowaniu, wydanem mu przez wierzyciela z odbioru procentu w ilości rs. 10 dopisał... „rubli tysiąc”, t. j. całą wypoży-czoną mu sumę. Zręczny buchalter chciał korzystać zpozostającego pomiędzy wierszami wolnego miejsca, a następnie miał odwagę tak przerobione pokwitowanie przedsta-wić sądowi, na odparcie procesu cywilnego; niezadowolony jednak z takiej pomocy w pisaniu pokwitowania wierzyciel zakwestyonował samo pokwitowanie, a sąd kryminalny dał czas śmiarkowi do zrobienia obrachunku z własnym sumieniem i do skruchy...

— **Po balu na ubogich,** który się odbył d. 22 z. m., publiczność wyczekuje z niecier-pliwością drugiego—na dochód niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, który ma się odbyć w dniu 12 lutego. O napływie też biesiadników na ów wieczór nie można wątpić, opierając się na doświadczeniu lat dawnych.

Podobny środek ratunku, jakim jest do-chód jednorazowy z talu — jest środkiem wprawdzie chwilowym; ale dobry i taki w braku lepszego—w braku np. stałego „To-warzystwa pomocy naukowej” w naszym mieście. Towarzystwa podobne gdzieindziej pozakładane już, wielką mogą przynieść korzyść krajowi. Z inicjatywy p. gubernatora kaliskiego, zakłada się świeżo podob-ne towarzystwo w Kaliszu.

Ustawa podobnych towarzystw uzyskała już sankcyje władzy, jak zapewniają „No-winy”.

— **Tutejszy magistrat** ponownie przesłał do władzy edukacyjnej prośbę, o zmianę rządowego progimnazjum miejscowego żeń-skiego, na 6-klasowe gimnazjum.

— **Wybory do straży ogniowej** ochotniczej mają się według projektu, odbyć w teatrze Spahna dnia 20 lutego.

— **Wywożenie śniegów,** lodów i śmieci z ulic i placów miejskich, wzięte zostało z li-cytacyi na rok bieżący w entropryżę. Na li-cytacyi utrzymał się za rs. 740 p. Kazik, dzierżawca z Bujen.

— **Z inicjatywy gubernatora** plockiego, ma być rozciągnięta ściślejsza kontrola nad służbą miejską w Plocku, nad którą to kwe-styją toczą się narady pod prezydencyją inicjatora.

— **„Sprawa oświaty na Kaukazie”** — jak pi-sze „Porządok” w № 8—zyskała wiele, dzie-ki usiłowaniu kuratora miejscowego K. P. Janowskiego, który zjednał sobie dobrą w Petersburgu opinię. Dobrze będzie, je-żeli urzeczywistnione zostaną niektóre cho-ciaż z jego projektów, o jakich w swoim czasie donosiły pisma petersburskie. Wia-domo, że dawniej zarząd naukowy na Kau-kazie borykał się z dwoma niebardzo pomy-slnemi zjawiskami: 1) niefortunnym wyborem personelu pedagogicznego, 2) ciągłym waha-niem się w kwestyi rasyfikacyi licznych ple-mion kaukaskich, za pomocą ruskiej szko-ły elementarnej. Z jakiegokolwiek bądź stro-ny rozpatrywać kwestyję, czy z historycz-nej, czy politycznej, czy społecznej, zawsze wychodzi na jedno, że nie można narzucić sztucznie jakiegomuś plemieniu formy, które są dlań niewłaściwe i nieodpowiednie w skutek odmiennego historycznego jego roz-woju, jeograficznego położenia i t. p. Do-świadczenie lat wielu, a nawet całych stu-lect, tak w Rosyi jako też i w innych kra-jach, powinno było przekonać, o ile nie-właściwy jest system niweczenia nacyjo-nalnych, wiekami urobionych, charakter-ystycznych cech pewnego plemienia.

Asymilacyja plemion podbitych, przy-swojenie przez nie obcego języka, obcej re-ligii, obcej nauki, może dopełnić się tylko drogą naturalną, bez żadnych środków re-presyjnych, w skutek stopniowego wpły-wu więcej ucywilizowanej rasy; przytem nie powinno być rażących różnic w otaczających warunkach życiowych. Wreszcie kwestyja to obszerna—i spostrzeżeniami hi-storycznymi dostatecznie wyjaśniona. U nas wywody takie rzeczywiście nauki, jeszcze nie zyskały zupełnego obywatelstwa i nie-dawno jeszcze w obrębie kaukaskiego okrę-gu, przedsiębrano eksperymenty usunięcia narzeczy miejscowych z kursu szkoły ele-mentarnej; wykład ormiańskiego i gruziń-skiego języków, nie mówiąc już o mniej rozpowszechnionych, był zabroniony w szko-łach ludowych; wszystkie nauki były wy-kładane w języku rosyjskim, który w skutek swoich filologicznych różnic dla plemion kaukaskich, przedstawia wiele trudności. Potem jednak okazywano niekiedy pewne ulgi, wprowadzając do niektórych szkół miejscowe narzecze; zawsze jednak uparcie trzymano się myśli, że gdy osietnicy, lez-giny, abchascy, czeczeńcy, kabardyńcy i in-ni, nauczą się języka rosyjskiego, już przez to samo będą zniewoleni zwrócić się ku cy-wilizacyi rosyjskiej, i nie będą w możności za-poznawać się z własną nieruską literaturą, i wyluszczać własnych poglądów w języku ojczystym; chociaż, prawdę mówiąc, nie mo-żna upatrywać w tem nic szkodliwego. Obe-cny kurator porzuca podobny system, i u-znaje za pożyteczne stopniowe rozpowsze-chnienie nauki w duchu narodowym.

Taka inicjatywa powinna pobudzić i in-nych kuratorów do działania w tymże kie-runku. O biegu tej sprawy nie omieszka-

my zawiadomić, w miarę otrzymania do-kładnych wiadomości”.

— **Według doniesienia „Kijewlanina”** star-szy prezes Izby sądowej w Kijowie p. Mie-cznikow, przedstawił do ministerjum pro-jekt urządzenia w tem, mieście rady adwo-katów przysięgłych. Konieczność takiej in-stytucyi motywuje on tem: że między Są-dami Okręgowymi okręgu kijowskiego nie-ma żadnej solidarności w kwestyi nomino-wania adwokatów przysięgłych; że jedna i taż sama osobitość nie przyjęta przez jed-nę z sądów okręgowych i przez sąd są-downy kijowski, bywa jednakże przyjmowa-ną przez inny sąd, otrzymując prawo zaj-mowania się praktyką w całym okręgu tejże izby; że skutkiem tego, możliwemi się sta-ją w tym kierunku wypadki, mogące silnie kompromitować władzę sądową.

Wszystkie te przywiedzone przez p. star-szego prezesa Izby Sądowej w Kijowie motywa, u nas może więcej niż gdzieindziej okazałyby się sprawiedliwymi. Wielka sto-sunkowo liczba obrońców, trudność ocenie-nia moralnych kwalifikacyi kandydatów przez sądy złożone w znacznej części z lu-dzi nieznających stosunków miejscowych, robią u nas istnienie rady obrończej potrze-bniejszym niż gdzieindziej. Tradycyja zaś, jaka pozostała po dawnym cielem obrońcem, wysokie jego moralne i umysłowe stanowi-sko, dają zupełną rękojmię, że rada taka tylko z pożytkiem dla kraju funkcyjono-waćby mogła.

Już nieraz podnosiła prasa tę kwestyję i my odzywaliśmy się z gorącą prośbą do osób, do których należy inicjatywa w tym względzie. Może przykład p. prezesa Izby sądowej w Kijowie, skuteczniej obecnie oddziała. Czyż zawsze tak wysoko użytecz-na instytucyja, jak rada obrończa, ma pozostać w sferze naszych pobożnych ży-czeń?

— **„Gazety świątecznej”** pięć pierwszych nu-merów mamy przed sobą. Szczerem sercem witamy nowego przybysza wśród nielicz-nych u nas pism ludowych i śmiało dobrą wróżymy mu przyszłość. Wiesniak znaj-dzie tam wszystko co interesować go może, nie zawadzi o żaden szkopuł obcy mu — i do zrozumienia niepodobny. Język ja-sny i prosty, czyni zrozumiałem każ-de słowo dla mniej nawet inteligentnych umysłów,—w całości przebija się duch za-cny i ogromna znajomość ludu. Drobnos-tka, ale świadcząca o troskliwości i stara-niu redakcyi, zwróciła uwagę naszą: nie użyto tu nawet powszechnie utartego wy-rażenia „dalszy ciąg nastąpi”, a zastąpiono je innem, dla każdego zrozumiałem „co się stało później powiemy w przyszłym tygo-dniu”. Redaktor nazywa się tu „Pisarzem gazety” i t. d.

Ani jednego nie obmyślonego z góry wy-razu nie znaleźliśmy w pomienionych nu-merach. Powiastka wyborna, bo wzięta wprost z życia: żadnej w niej sztucznej in-trygii, żadnych uczuć naciągniętych i niena-turalnych. Piotr i żona jego robią i mó-wią tak, jak obecnie robią i mówią wiesniacy nasi; słowem, całość „Gazety” redagowana i pisana jest tak, jak tylko pisać i redagować dla ludu, u nas, może jeden tylko Pro-myk.

— **Wyszła „druga księżeczka** powiastek hi-storycznych polskich, dla młodzieży i ludu, naszego”, o którym to wydawnictwie pa-na J. Grajnera niedawno wspominając, zachęcaliśmy do jak najszybszego rozpo-wszechniania takowego pomiędzy wiejskim naszym ludem.

— **Wypadki w gubernii.**

Znaleziono martwe ciała:

— Dnia 29 grudnia, na drodze pomiędzy wsiami Chojnaty i Stara wieś w pow. rawskim, znaleziono martwe zwłoki poddanego pruskiego, Walentego Góra, 54 lat liczącego. Ze śladów gwałtu na ciele wnosić można, że Góra został zabity, leżąc zabójca niewiadomy.

— Dnia 30 grud., niedaleko osady Inowłódz w pow. rawskim, znaleziono martwe zwłoki mieszczanina tejże

osady, Jana Lewańskiego, 47 lat liczącego. Znaków gwałtu na ciele nie spostrzeżono.

— Dnia 6 stycz., w pow. będzińskim, na 11 wiorocie dr. żel. W. W., pomiędzy stacyjami Sosnowice i Dąbrowa, znaleziono na rejsach martwe ciało włóciainy, Walentego Wiczorek, 36 lat mającego, zgniecionego przez pociąg nocny.

Samobójstwo.

— Dnia 30 grud., we wsi Konstantynów w pow. łódzkiem, włóciainka Rozalija Pawłowska, 56 lat licząca, utopiła się.

Kradzieże:

— Dnia 23 grud., w pow. łódzkiem, w majątku Szyńcycze, u obyw. Chrzanowskiego, w jego pokoju popelniona została kradzież pieniędzy w ilości 2500 rs., w których 1650 rs. w złocie i srebrze nie odnaleziono pozostałe 850 rs. w papierach procentowych znalezione podzucone w ogrodzie.

— Dnia 29 grud., we wsi Zagórze w pow. będzińskim, niewiadomi złoczyńcy rozbili kasę gminną i zabrali 1276 rs. 60 kop., należące do kasy zaliczkowo-wkładowej.

Świątokradzwa:

— Dnia 30 grud., w m. Łodzi mieszczanie W. M., W. W., M. W. i K. W. ze starego Rzym.-Katoł. kościoła skradli skarbnę z 45 rs.

— Dnia 1 stycz., tamże, niewiadomi złoczyńcy z nowego Rzym.-Katoł. kościoła, skradli sprzęty kościelne na sumę 6 rs.

— Z Paryża. (Wiadomości z d. 25 stycznia r. b., poczerpnięte z listu L. R., pisane go do rodziny).

„Obecnie rozpoczął się w Paryżu sezon rozmaitych odczytów i prelekcji. Towarzystwo naukowe francuzkie daje co sobota, wieczorem, odczyt w Sorbonie. Bilety, prawda, można mieć gratis, ale na miejsca, z których nie prawie nie słychać. Byłem też na pierwszym tylko. Niektóre, z tytułów sążąc, powinny być ciekawe, p. Caro wyklada kurs psychologii socyalnej, na które to lekcye wszystkie damy arystokratki z całego Paryża się zjeżdżają. W sali odczytów, na bulwarze Kapucyńskim, odbywają się, co sobota wieczorem, prelekcje naukowe najrozmaitszej treści.

Wykład p. Legouvé niedzielny był bardzo piękny. Przedmiotem jego była kwestya kobieca. Rozumie się, że kwestya społeczna, jaką jest bezwatpienia kwestya kobieca, musi być inaczej stawiana i rozwijana we Francyi niż u nas, ze względu na różny ustrój społeczny i polityczny. Wszystko jednakże, co ogólnie w kwestyi powyższej wypowiedział p. Legouvé, stanowi prawdy i spostrzeżenia zasługujące zawsze i wszędzie na aprobację. Co do formy wykładu, to jest ona tak misterna, że przyznać trzeba zupełną słusność tym, którzy utrzymują, iż francuzów w sztuce mówienia nikt doścignąć nie jest w stanie.

Możnaby wiele pisać o odczytach publicznych tutejszych, które dopiero dają pojęcie, co to jest odczyt publiczny: że jest to zupełnie odrębna literacka forma, która bez względu na treść, zarówno bawi jak i poucza słuchaczy.

Jesteśmy wśród zimy, w pełnym jej rozwoju. W sobotę 22-go było tu 14° mrozu, który ciągle się utrzymuje. Śnieg pada też bardzo często i w takich masach, że pomimo tysięcy ludzi i rozmaitych aparatów pracujących nad jego usunięciem, przez cały ostatni tydzień leży; bo co jeden usuną, to drugi napada. Na Polach Elizejskich pojawiły się sanki i francuzi żartując, nazywają tę swoją promenadę Newskim Prospektem. Sekwana jednakże nie zamarzała i zawsze utrzymują, że zima tegoroczna mniej ostra niż zeszłoroczna.

Wmieszkańkach, przy takich mrozach, bardzo zimno. Kominki nie prawie nie ogrzewają, jeśli się przez cały dzień nie podtrzymuje w nich ognia; za to biblijoteki, cukiernie, kawiarnie i inne zakłady publiczne, są dobrze ogrzewane. List ten piszę w biblijotece. Zima tegoroczna widać wszędzie daje się dotkliwie uczuć. Zostający na kuracyi w Menton i innych miejscach, wyjeżdżają z powodu ostrego powietrza do Włoch. Ci zaś, co znajdują się w północnych Włoszech, pospieszają dla ciepła do południowych ich okolic. Wzgórza około Nizzy i Cannes pokryte dookoła śniegiem.

Do szpitali napływ wielki, przeważnie z

chorobami ostrymi zapalnymi, z powodu przezębów; tyfusy jednak i dyfterytyz zmniejszyły się z nastaniem mrozów. U nas (w Król. Polskiem) zwiększają się w zimie. To dowodzi najlepiej, że warunki higieniczne mieszkań, w których skupia się ludność w zimie, lepsze są tutaj niż u nas. Dziwna, że wobec zimy i zmniejszonych środków zarobkowania, daleko tu mniejsza nędra w tej dwumilionowej ludności, niż np. w Warszawie.

Gdy u nas teraz sezon koncertów i zabaw rozmaitych na cele dobroczynne, tu ani słychać o nich. I to nietylko dlatego, że dobroczynność w innych działa kierunkach, i że instytucje dobroczynne są dostatecznie zabezpieczone, ale i dlatego, że istotnie mniejsza jest liczba potrzebujących. Wśród wielu różnorodnych przyczyn, najważniejszą zapewne jest *wyższa cywilizacyja nas*, która je zabezpiecza od nędzy, a prztem pracowitość i rozsądna oszczędność, za wzór których mogą służyć francuzi[†].

† We środę t. j. dnia 9 b. m. o godzinie 9 z rana, w kościele po-Bijarskim, odbędzie się żałobne nabeżenie za duszę s. p. Henryka Jungowskiego, na które rodzina zmarłego zaprasza swych krewnych i znajomych.

Kalendarz Obywatelski

przez

X. B. W.

Luty.

Dnia 7, roku 1633, przysięga nowo obranego po ojcze Zygmuncie III Władysława IV-go, na Pacta Conventa. „Waffenberg“.

Dnia 8, roku 1576, Stefan Batory książę Siedmiogrodzki, obrany na Królestwo Polskie, Pacta Conventa w Magiezu w mieście księstwa swojego zaprzyściagił. „Codex Diplomaticus. Vol. Legum. Piasecki“.

Dnia 9, roku 1454, ślub Kazimierza Jagiellowicza króla, z Elżbietą Austryjczką, córką Alberta cesarza. „Bielski“.

Dnia 10, roku 1640, potwierdzenie na sejmie dawniej nadanych przywilejów szlachcie i obywatelom powiatu Pilżyńskiego. „Codex Diplomaticus. Vol. Legum“.

Dnia 11, roku 1579, wjazd Stefana Batorego króla do Grodna. Postanowienie tamże wojny przeciw Moskwie i obmyślenie podatków na nią. „Sirykowski Manuskrypt“.

Dnia 12, roku 1386, wjazd do Krakowa Władysława Jagielly. „Bielski“.

Dnia 13, roku 1609, Parnawa zdobytą na szwedach przez Jana Karola Chodkiewicza. „Życie jego przez Naruszewicza“.

ROZMAITOSCI.

— Na Galicyję spadł niedawno — jak się wyraża korespondent „Gaz. Pol.“ — prawdziwy grad faworów monarszych, pod postacią licznych nominacji. Nominacyja jednak pp. Zyplikiewicza, Tarnowskiego (Jana), Szujskiego i Stadnickiego, na dożywotnich członków izby panów, nie stanowi — jak utrzymuje tenże korespondent — wcale wypadku zbyt doniosłego dla kraju, a nawet powiedzić można, że ma ona daleko większe znaczenie dla rządu niż dla Galicyi. Chodziło tu bowiem głównie o to, żeby w senacie Cislitawskim, złożonym w przeważnej części z żywiołów centralistycznych, zapewnić większość dla gabinetu p. Taaffego, a wcale nie o faworyzowanie tej lub owej prowincyi lub narodowości. Ze zaś przy tej sposobności powołano do izby panów i 4-ch polaków, wyniknęło to w naturalnym biegu rzeczy ztąd, że Galicyja jest prowincją, w której rząd obecny ma najwięcej zwolenników, a reprezentacyja polska w radzie państwa stanowi jądro i najsilniejszą frakcyję siroćnictwa rządowego. Znaczącem jest tylko wyniesienie do godności parowskiej prof. Szujskiego, który żadnej roli politycznej nigdy nie grał, a tylko pracami swymi na polu dzieł ojczyźtych, zjednął sobie imię i sławę u swoich i obcych, gdyż przez nią cesarz Franciszek Józef oddał niejako pośredni hołd polskiej nauce i literaturze.

— Pewne towarzyskie sfery w Galicyi, które krzywiły się na wieść o oddaniu łaski marszałkowskiej Grocholskiemu, mają być obecnie zupełnie zgorszone przeznaczeniem na tę godność dotychczasowego prezydenta miasta Krakowa, Mikołaja Zyplikiewicza... nie szlachca! Nominacyja też Zyplikiewicza, jak twierdzi korespondent „Gaz. Pol.“, jest pierwszym, stanowczym złamaniem przysięgi szlacheckiej, zakorzenionej w Galicyi, i w tym leży wielkie jej społeczne i towarzyskie znaczenie, które nabiera jeszcze szerszej, politycznej doniosłości przez to, że nowy marszałek jest rusinem z pochodzenia i unią z wyznaniem.

— Ciężką stratę poniosła Galicyja przez śmierć nagłą dwóch postów: Rydzowskiemu i Krzeczunowiczowi, śmiało i bezstannie walących w Wiedniu z centralizmem o autonomiczne swobody Galicyi. Obaj byli

to ludzie olbrzymiej pracy; Krzeczunowicz np. pomimo kilkomilionowego majątku, jaki posiadał, całe swe życie poświęcił trudnej i zawilej kwestyi podatku gruntowego.

— We Francyi dotychczasowi nieprzyjaciele republikańskiej formy rządu, zaczynają się do niej naracać nawet takie lisy jak książęta Aumale i Napoleon. Pierwszy oświadczył niedawno, że gotów jest uznać rzeczpospolitą i nawet wystąpić do prezydentury (!); drugi oznajmia, że lubi wpra wdzie władzę, ale nie jej przepych, że nigdyby zatem nie zrobił zamachu stanu i że tylko takby się urządził, aby zawsze był ponownie na prezydenta rzeczypospolitej wybrany (!). Podobna łaska jednego i drugiego nie rozczuła jednak francuzkiego narodu.

— Anglicy w kraju Transwaalu ponieśli nową klęskę. Wojska ich cofnęły się w niedawnej potyczce, przyczem poległ: pułkownik Davac, major Polol i 3ch poruczników, oprócz wielu rannych.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc styczeń 1881 r.

1) Stan powietrza.

a) Średnia ciepota z miesiąca — 7,6° R.; najniższa średnia z doby — 13,3°, najwyższa z doby + 2°, najniższa z nocy w dniu 16 i 27 grud. — 17°; najwyższa z dnia w dniu 30 i 31 grudnia po + 3°. Dni o ciepocie powyżej zera tylko 3 ostatnie w miesiącu. Styczeń od zeszłorocznego chłodniejszy o 4,4° R, od stycznia z r. 1879 o 4,34°, od stycznia z r. 1878 o 5,3°, od stycznia z r. 1877 o 8,1° R.

b) Wilgoć 80,8. Nasylenie pełne zdarzało się bardzo rzadko; w dniu zaś 26, w środku dnia doszło do 34. Miesiąc niewilgotny.

c) Barometr: 746,9 mm. Najniżej 731 mm. w dniu 20. Najwyżej 763 mm. w d. 6 stycznia.

d) Wiatr zachodni i odm. 15 r., wschodni 6, północny 6, południowy 6 razy. Wiatr silny 4 razy. Wogóle miesiąc dość wietrzny. Cicho zaznaczono raz jeden.

e) Dni jasnych 10, w części jasnych 9, śnieg 11, deszcz raz jeden (dnia 31-go) i zadymka 4 razy.

f) Ozon. Średnia z doby 0,8, z dnia 0,5, z nocy 1,1; nie zabarwiała się ozonoskopy podczas nocy 7 i dni 16-u. Natężenie moene było 4 r., średnie 3 r. W ozon miesiąc ubogi.

2) Stan sanitarny.

Silniejszy chłód był powodem nader licznych cierpień dróg oddechowych, szczególnie u dzieci — przeważnie występowały ostre katary płuc, nieco rzadziej zapalenia. Tyfus brzusny, chociaż niezczęsty, trwał w dalszym ciągu; przejawiał się kłuszk, bardzo rzadko błonica, a wyjątkowo widziany był mumps.

A. S.

Licytacyje w gubernii Petrkowskiej.

— W d. 26 stycz. (7 lutego), w urządzie guberni petrkowskiej, na 3-letnią dzierżawę robót przy usprawie traktów I-go rzędu w obrębie pow. petrkowskiego, częstochowskiego i łaskiego.

— W d. 21 mar. (2 kwiet.), w sali posiedzeń Sądu Okręgowego petrkowskiego, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 46.

— W d. 11 (22) lutego, tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 570, 571 i 572, oraz zabudowań fabrycznych i maszyn.

— W d. 9 (21) lutego, tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, składającej się z 3 morgów ziemi pod № 1071 przy ulicy Widzowskiej.

— W d. 31 mar. (2 kwiet.), tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 616A.

— W d. 27 (8 lut.), na rynku w m. Petrkowie, na sprzedaż rachomości, mebli i t. p.

— W d. 23 mar. (4 kwiet.), w biurze Sądu Zjazdowego w m. Petrkowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Biała pow. rawskim.

— W d. 4 (16) lut., w biurze wschodniego okręgu górnictwa w Suchedniowie, na sprzedaż surowcu żelaznego i żelaza.

— W d. 5 (17) lut., tamże, na sprzedaż żelaza w czasie właściwym przez nabywców niewykupionego.

Zawiadomienia.

— Niniejszem ogłaszam, że wystawione przezemnie w roku 1877 dzierżawcy oberży, Józefowi Skrzyńskiemu, pokwitowanie z odbioru od niego kaucyi, w ilości trzystu rubli srebrem, niema obecnie żadnej wartości, w skutek całkowitego zrealizowania tej sumy. Niech więc nikt od Skrzyńskiego takowego pokwitowania nie nabywa. Wypowiedzenie regentale Skrzyńskiemu w tym względzie doręczonem zostało.

Dnia 7 (19) stycznia 1881 r.

Jakób Skoniecki.

(3—3)

właściciel Przygona.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD
Zegarmistrzowski
i
Optyczny
„**W. DALITZ**”
przy ulicy Petersburskiej
wprost Cerkwi,
zaopatrzonej został w tych dniach w wielki wybór **Okularów i Binokli** w różnych fasonach i we wszystkich numerach **Convex i Concav, Thermometry i Barometry Aneroid** i takowe sprzedaje po cenach przystępnych, Thermometry od kop. 30 za sztukę.
Oprawianie i szlifowanie szkieł odbywa się na miejscu.
(3-3)

Magazyn
Ubiorów Damskich
Br. Brulińskiej
w Petrokowie, przy Aleksandryjskiej alei, w domu P. Steinberga,
W obecnym sezonie karnawałowym przyjmuję i wykonywam wszelkie **Toalety balowe i roboty w zakres krawieczyny damskiej wchodzące**, według modeli z najświeższych żurnali czerpanych. Staraniem mojem jest, aby wszelkie przyjęte z mej strony zobowiązania, były jak najakuratniej podług życzenia i wymagań Szanownych Pań spełniane. Mam więc nadzieję, że Szanowne Panie jak dotąd tak i w przyszłości, zaszczytą mnie raczą swemi łaskawymi względami.
(3-3) **B. Brulińska.**

Nauczycielka
z patentem
która w tym zawodzie pełni już lat czterech obowiązek, obecnie poszukuje miejsca jako nauczycielka w domu prywatnym. Bliższą wiadomość można pozyskać pod adresem: **St. Nowicka, w Petrokowie, przy ulicy Zagorodnej Nr. domu 606a.**
(3-2)

Folwark Czotczyn
Pocztą Lutomiarsk
z Inwentarzami lub bez.
20 wiorst od kolei w Łodzi, 3 wiorst od szosy Łódzko-szadkowskiej, 20 wiorst od powiatowego miasta Łasku; — wogóle **20 wiorst i 18 mórg,**
bez serwitutów
od dwudziestu kilku lat w płodozmianie, w tem gruntów: ziemi pszennej, ornych 426 mórg, — łąk dwukośnych 78 mórg, — pastwisk 14 mórg, — reszta wód, gruntu pod las przeznaczoną, dróg i rowów.
Budynki świeżo odrestaurowane, po większej części murowane. Dom mieszkalny o 6-u pokojach, świeżo przebudowany i odrestaurowany.
Wiadomość na miejscu. (3-3)

Jest do sprzedania częściowo lub razem
Drzewo Olszowe
mieszane z brzoźowym
oraz
Sosnowe
w szczapach i rąbanie, około sagów trzysta, na folwarku po-Pijarskim za parowym młynem.
B. Olszewski.
(3-3)

ZAMIESZKAŁY
w S. Petersburgu
(по Мойкѣ № дома 14 квар. 5)
ADWOKAT
Marcelli Drogomir
DOBRONOKI,
przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sądzia gminny z wyborów, — **złatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (100-6)

W mieście gubernjalnem Petrokowie w dniu 2 (14) stycznia 1881 r. będzie sprzedany w drodze działów
DOM
murowany piętrowy,
w jednym z pryncypalniejszych miejsc położony, przynoszący przeszło 10% czystego dochodu. Z szacunku 2/3 części może pozostać na hypotece. Wiadomość w Petrokowie u W-go Majchrowskiego komisarza sądowego. (3-3)

Specjalista-Agronom z kaucją, posiadający odpowiednie świadectwa, poszukuje od świętego Jana miejsca rzadcy dóbr. Bliższa wiadomość u W-go Ossowskiego w Księgarni W-go Pacwicza. (6-5)

Osoba mająca patent z zakończenia instytutu, poszukuje lekcji na godzinę, **francuzkiego i ruskiego języków, oraz muzyki.** Może też **przysposabiać dzieci do niższych klas gimnazjum.** Po bliższą informację prosi zgłaszając się do domu W-go **Strzeleckiego** (mieszkanie wskaże stróż). (3-3)

Lekcje języka francuskiego i konwersacyi udziela paryżanin na godzinę. Wiadomość w **księgarni F. Jędrzejewicza** w Petrokowie. (2-2)

Wyprzedaż!
Z powodu nagłego wyjazdu dnia 15-go lutego, to jest we wtorek o godzinie 10 rano, **odbywać się będzie wyprzedaż w domu Amfilowa przy ulicy Peterburskiej, vis a vis Bernardynów. Meble aksamitne, masiv Palisandrowe, zardinijera i etażerki nezbione, biurko damskie, toalety, zegar pod kloszem, lampy, figurki porcelanowe i brązowe, meble z rypialnego i jadalnego pokoju, szkło, porcelana miedz, naczyńia kuchenne. Maszyna do szycia i siedło damskie. Tamie po wyprzedaży mieszkanie do wynajęcia.** (2-1)

Ktoby sobie życzył z pp. właścicieli oddać zarząd domu człowiekowi dobrej opinii, może bliższą wiadomość powążyć w księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (2-1)

Jest do sprzedania
Francuzko-Angielska
Metoda Ollendorffa.
Wiadomość w Redakcyi.

W lasach majoratu **Ręczno**
300 sztuk
powalów
do sprzedania. Adresować do **Zarządzącego lasami Ręczno, przez Czestochowę, w Bieżuniu.** (3-3)

Dla Rodziców!
Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nuczania bez książek** małych dzieci, od lat 4 do 7, na zasadzie wyżej wspomnianej metody.
Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” do godziny 2 do 4 po południu.

5 rs. nagrody!
dostanie ten, kto odprowadzi lub wskaże, gdzie się znajduje **PIES**, który zginął d. 29 grudnia r. z. Była to **suka**, z gatunku **Ceter**, 5-letnia, średniej wielkości, ciemno-żółta, o białych piersiach i końcach łap; wabi się: **„Lady”**. Adresować: **Petroków, ulica Petersburska, dom dawniej Banaszkiewicza.** (3-3)

Pracownia
SUKIEN DAMSKICH
JADWIGI JAKUBOWSKIEJ
Ulica Moskiewska (Bykowskie-Przedmieście) u W-go Jasieńskiego wprost W. Spahna.

Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie z możliwą wytwornością, czy to według najświeższych wzorów paryżkich, czy według własnego pomysłu. (4-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21-y powieści z angielskiego przez Curren-Bell p. t. **„Janina”** w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Przy ulicy odeskiej, na folwarku **To-miczynna**, otworzyłem **Skład Drzewa opałowego sążniowego**, po nader przystępnej cenie, z odstawą na każde żądanie. Za rzetelny wymiar sążni i dobroć drzewa poręcza właściciel,
S. Karliński.
(3-3)

Administracyja w Warszawie, Erywańska 8.
Fabryka Bryczek i Wozów
w Szydłowcu gub. Radomska.
zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzonej w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najczystszy, pajaki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. **Trębacka Nr. 9.**
J. Szczepanowski i S-ka.
(R. i Er. 196) (12-3)

J. Rother w Łodzi
przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 254
poleca swą
Fabrykę Pasów do maszyn
i
Skład i rzyborów maszynowych
a mianowicie: **Pasy skórzane** pojedyncze, podwójne i maszynowe we wszelkich używanych rozmiarach, **Pasy parciane**, surowe i smolone, **Liny drutowe**, **Skóry** na pasy, klapy i manszety, **Troki** do wiazania i szycia, **Srubby i łączniki** wszelkich systematów, **Opakunki talkowe**, gumowe i asbestowe, **Smarowniki**, **Wodoskazy** wszelkich rozmiarów, **Weże parciane**, weże gumowe, ssące i tłoczące, **Płyty gumowe** i asbestowe, **Pierścienie**, **Sznury** i opakunki gumowe etc. etc. **Po cenach stałych i umiarkowanych.**
Łaskawe zlecenia zwrótnie się wykonywują. (4-2)

Mieszkanie
suche i ciepłe złożone, z 4-ch pokoi, kuchni drwalni i piwnicy, wprost domu p. Spahna, jest do wynajęcia **zaraz** na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość w redakcyi. (3-2)

Pragnący
pobierać **lekcye języka, historii i literatury polskiej**, zechcą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informację, do Redakcyi „Tygodnia”. (3-2)